Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 25 gr.

Wiadomości Jarosławskie

Organ Koła Jarosławskiego Związku Naprawy Rzeczypospolitej

CZASOPISMO TYGODNIOWE.

Rok I. Jarosław, 30 sierpnia 1928. Nr. 30.

Adres Redakcji i Administracji: Aleksander Strauss Jarosław, Skrytka poczt. 26. | Lokal Redakcji i Administracji: JAROSŁAW, ulica Słowackiego 7. I. p. Godz. urz. od 6-ej do 8-ej wieczór.

Ogłoszenia według umowy. Prenumerata miesięczna 1 Zł.

Silnym nie zostaje się przez przymierza, siła dopiero daje sprzymierzeńców.

Potęgę Polski oprzeć chcemy na jej wewnętrznej mocy!

(Wyjątek z deklaracji programowej Rady Naczelnej Związku Naprawy Rzeczypospolitej.)

OBYWATELE! WSTĘPUJCIE w szeregi Związku Naprawy Rzeczypospolitej!!

Si vis pacem, para bellum.

Od wielkiej wojny światowej, która po wyczerpaniu materjalnem i miljonowych ofiarach krwi ludzkiej, nowe wytyczyła państwom granice, stawiając na czele warunków zaistnienia organizmu politycznego Wilsonowską zasadę: „Samostanowienia ludów o sobie", — psychika naszego kontynentu ulega zasadniczym zmianom. Stało się to dzięki Lidze Narodów, która miała zapoczątkować erę pokojowej pracy, gojenia ran zadanych i skrystalizować powojenne stosunki polityczne.

Jak kiedyś przed wiekiem Kongres wiedeński zamknął okres wojen napoleońskich i miał czuwać nad równowagą polityczną Europy, tak Liga Narodów miała być kamieniem węgielnym zbratania się wszystkich ludów starego lądu.

Zmienił się horyzont państw poszczególnych, zaczęto patrzeć na sprawy ze stanowiska europejskiego. Zniknęły idee pangermańskie, czy panslawistyczne, czy też innego obozu lub frontu, a zaczęła się wytwarzać jakaś wspólna platforma współżycia ludów europejskich, powoli zaczęły się zacierać porachunki historyczne i widmo przyszłych walk odwetowych.

A przecież poza tą szczerą tendencją pacyfikacji Europy, która wypełnia program działalności Ligi, nurtują wśród rządów i grup nacjonalistycznych idee imperjalistyczne, pragnienia walk odwetowych, zarzewia buntu przeciw polityce Ligi... marzenia o hegemonji świata. Szczególnie jaskrawo okazują się te złowrogie błyski przyszłych konfliktów na firnamencie pacyfistycznych Niemiec, które przecież także zasiadają przy jednym stole jako członkowie Ligi Narodów. Toteż Liga, ów nowotwór czasów powojennych, mimo całej swojej powagi, nie jest w stanie wyjść z okresu swego dzieciństwa, nabrać sił jako jednolite ciało zbiorowe i dyktować wolę ludów Europy krnąbrnemu i zaciętemu kontrahentowi, albowiem nie reprezentuje faktycznie tej nieugiętej woli całego zespołu.

Brak tam szczerości a natomiast względy mocarstwowe, historyczne, cele ekonomiczno-handlowe słowem: interes poszczególnych państw egoizmem podyktowany, zaciemnia widnokrąg wszelkiego idealizmu. Czynniki te destruktywne tak silną grają tu rolę, że wszelkie nakazy stają się iluzoryczne. Za dowód niechaj posłużą z ostatnich wypadków, na arenie międzynarodowej zaszłych, kpiny Waldemarasa z Ligi i jej nakazów. Niemniej przeszkadzają tej jedności wewnętrznej Ligi Narodów tajne układy, pakta rzekomo handlowe, zawiązywane na własną rękę między sobą wytwarzające wśród tej rodziny narodów grupy i sympatje ściślejsze. Do tego dodać należy różnice w poglądach poszczególnych kontrahentów i — złą wolę, której w żadnej ludzkiej sprawie nie brak.

O ile wspomniane momenty wpływają na rozluźnienie całego związku, pracują inne czynniki nad konsolidacją, dążą do tego, aby dodać całości tężyzny, aby unieszkodliwić uboczne dążenia poszczególnych państw i uczynić Ligę Narodów prawdziwym areopagiem Europy, gdzieby wszelkie zakusy i zaburzenia pokoju na kontynencie dały się w zarodku stłumić.

Taką rolę odgrywa na arenia Ligi pakt o nieagressji Kelloga, zainicjowany przez Amerykę. Jest on zdrowym objawem wzmocnienia powagi Ligi i zasługuje na poparcie ze wszech miar ze strony wszystkich rządów Po kilkutygodniowych pracach przedwstępnych zbliża się pokojowo usposobiona Europa, a wśród tych państw i Polska, jako jedna z pierwszych, do zrealizowania wzniosłego celu unieszkodliwienia złych sąsiadów, współżycia narodów i do podkreślenia człowieczeństwa w wzajemnych stosunkach, opartego na miłości bliźniego.

Ściany „zegarowej sali" w gmachu M. S. Z. w Paryżu były świadkami aktu historycznego mającego być w myśl inicjatorów etapem do ogólnego rozbrojenia..... i znowu Europa ma sensację a prasa temat do gloryfikowania owych poczynań. A tymczasem poza temi pokojowemi dążeniami, państwa ulepszają swoją broń, udoskonalają sposoby walki, szukają środków najbardziej wyrafinowanych, aby przeciwnika unieszkodliwić i w tym wzajemnym wyścigu narodów zda się niema granic....

Praktyka nie ufa paktom, łamanym częstokroć i sięga do dawnych tradycyj opartych na starożytnej maksymie rzymskiej: „Chcesz li żyć w spokoju, bądź przygotowany do boju!"

W dążeniach owej samoobrony nie śmiemy i my pozostać w tyle. Nasze położenie geograficzne wymaga wielkiej czujności, gotowości i sprawności żołnierza zwłaszcza wobec prowokacyjnego stanowiska naszych sąsiadów. A owe czuwanie nad bezpieczeństwem granic i nad rozwojem środków obronnnych ma nam leżeć wszystkim na sercu: to nie tylko referat ministerstwa spraw wojskowych, to troska całego narodu! Naszym dziś obowiązkiem popieranie organizacji „Strzelca", gromadzenie środków materjalnych na cele obrony Państwa, dbanie o wychowanie fizyczne młodego pokolenia i wyrobienia tężyzny w Narodzie!

Nowoczesna taktyka wojenna pragnie opanować atmosferę i w bezlitosnej walce gazowej szuka swej wyższości. Nie wolno nam pozostać w tyle, lecz całym wysiłkiem dążyć musimy do opanowania atmosfery i wyszkolenia w walce przeciwgazowej.

Nadchodzi tydzień poświęcony lotnictwu, zorganizowany w całej Polsce przez Komitety miejscowe L. O. P. P. Nie tylko ze stanowiska obywatelskiego ale czysto ludzkiego winniśmy te cele państwowe poprzeć i gorąco propagować. Wyścig pracy i na tem polu, winien nam być imperatywem zwłaszcza, że pozostajemy w tyle poza sąsiadami. Taki czyn, poparty ogólnym entuzjazmem społeczeństwa, przyniesie nie-

chybnie pożądane owoce.

Nieliczna nasza flota powietrzna wymaga rozrostu i znacznych wkładów finansowych. Toteż prywatna i nicjatywa obywateli winna tu przyjść państwu z pomocą..

Dlatego Z. N. R, w poczuciu obowiązku obywatelskiego — rzuca myśl, aby ludność naszego powiatu solidarnie bez różnicy narodowości, ofiarowała grosz na cele obrony państwa i ufundowała w drodze publicznych składek samolot „Jarosław"...

Jeśli sprawy ujmie w swoje ręce p. Radca Województwa Prezentkiewicz jeśli poprą te zamierzenia instytucje komunalne, zwłaszcza czynny burmistrz naszego miasta p. inż. Sierankiewicz, dalej banki prywatne, kupiectwo, inteligencja pracująca, sfery wojskowe z p. generałem Wieczorkiewiczem na czele i najszersze warstwy społeczeństwa całego powiatu, możemy być pewni, że do roku projektowany samolot „Jarosław" stanie się ciałem.

Do dzieła więc! Wszak chcemy pokoju, więc własną ofiarnością stworzymy taką jednostkę bojową dla naszej wspólnej obrony i obrony Państwa!

NAJMILSZY PODAREK IMIENINOWY
ZNAKOMITE PATEFONY ADAMA KLIMKIEWICZA PO 160 ZŁOTYCH
do nabycia w DROGUERJI FELIKSA WOJCIECHOWSKIEGO
jakoteż najnowsze i najpiękniejsze nagrania płyt jazzbandowych.

Tydzień Obrony Lotniczej i Przeciwgazowej.

Komitet Wojewódzki Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej we Lwowie ogłasza następującą odezwę:

OBYWATELE!

W dniach od 2. do 9. września br. odbędzie się na całym obszarze Rzeczypospolitej „Tydzień Obrony Lotniczej i Przeciwgazowej", urządzony staraniem Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, która powstała w br. z połączenia się Ligi Obrony Powietrznej Państwa i Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej.

Celem Tygodnia jest przypomnienie jak najszerszym warstwom społeczeństwa obowiązku obywatelskiego popierania i należenia do Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, oraz zebrania funduszów na cele naszego lotnictwa i obrony przeciwgazowej.

Każdy dzień niesie nam wiadomość o trjumfach i zdobyczach narodów i państw w dziedzinie lotnictwa. Powstają wielkie linje lotnicze komunikacyjne, łącząc światy i narody, niosąc pożytek i znaczenie tym, którzy je tworzą i utrzymują. Nauka, przemysł, handel znajdują w lotnictwie nowe pola swego rozwoju. Państwa zaś i narody znajdują nowe ujście swej energji twórczej, a to samo dzieje się w dziedzinie chemji i obrony przeciwgazowej.

My także próbujemy swych sił, ale są one słabe i nikłe. Na większy wysiłek nas nie stać, bo brak nam uświadomienia o potrzebie rozwoju lotnictwa i obrony przeciwgazowej w szerokich kołach społeczeństwa, brak nam środków materjalnych, których prace te wymagają.

OBYWATELE!

Od lat czterech organizuje L. O. P. P. dla tych celów społeczeństwo nasze i choć wyniki jej pracy nie są małe, to jednak w stosunku do tego co zdziałać należy, są znikome. Zaledwie 2 proc. ludności poczuwa się do obowiązku obywatelskiego należenia do LOPP., a jeżeli zważymy, co temi małemi siłami LOPP. stworzyła, to jasnem się stanie, że przy poparciu całego społeczeństwa, dokonać możemy dzieł wielkich na pożytek własny i naszego Państwa.

W czasie swego istnienia LOPP. zbudowała Instytut aerodynamiczny i Instytut Obrony Przeciwgazowej w Warszawie, szkoły mechaników w Bydgoszczy i we Lwowie, szereg lotnisk, hangarów, warstatów i t.d., utrzymywała szkołę pilotów i mechaników lotniczych, wysyłała inżynierów mechaników na studja zagranicę, finansowała i popierała twórczość w dziedzinie lotnictwa i obrony przeciwgazowej, urządzała setki odczytów, propagując ideę LOPP.

OBYWATELE!

Pamiętajcie, że nikt nam lotnictwa naszego i naszej obrony przeciwgazowej nie stworzy i nie

Prof. I. Adamski.

Short-opera

II.

Do niedawna jeszcze ogólnie znanym był „tradycjonalny" wstręt dyrektorów teatralnych do jednoaktówek a więc: do jednoaktowych oper, które traktowano jako poronione płody lub „próbki bez wartości". W epoce wielkich oper Wagnera pogląd taki był uzasadniony i odpowiadał istniejącym faktom. Obecnie ten smak zmienia się a nawet już uległ zmianom.

Pierwsze krótkie opery o sławie światowej powstały przed przeszło 30 laty: Mascagni bowiem napisał w r. 1890 swoją jednoaktową operę „Rycerskość wiejska" (Cavaleria rusticana) a 1892 pojawiły się „Pajace" (Bajazzo) Leoncavalla. Oprócz Pucciniego od dawna nikt nie tworzył oper z większem powodzeniem Pojawiły się też dwie jednoaktowe opery Ryszarda Straussa: „Salome" i „Elektra", lecz one z powodów swoich rozmiarów nie mogą uchodzić za typowe przykłady tego gatunku.

To był początek, lecz kult owych „Short-oper" zaznaczył sie dopiero u współczesnych. Rozpoczął się okres eksperymentów i prób na tym nowym terenie. Nowator wiedeński Arnold Schönberg proroczym genjuszem przewidział, jaka sztuka w przyszłości ma rację bytu. Około r. 1910 powstały jego dwie (jedyne!) jednoaktówki: „Erwartung" i „Die glückliche Hand". W nich to kompozytor krótkość formy postawił sobie jako problem psychologiczno-artystyczny. W „Oczekiwaniu" znajdujemy analizę momentu a więc analizę stanów duchowych w chwili najwyższego napięcia — w „Szczęśliwej ręce" coś wprost przeciwnego, a więc ścieśniony obrazek losu ludzkiego czyli syntezę życia w formie kilku decydujących momentów. Również modernista rosyjski Strawińskij w swoich jednoaktowych sztukach: „Histoire du Soldat" i „Renard" stworzył nowe typy gatunku o zwięzłej formie, będące czemś pośredniem między rewją, operą i baletem.

Po owym okresie eksperymentowania oczekiwano prawdziwej short-opery tj. opery o żywotnej a zwięzłej akcji dramatycznej, bez trudnych problemów, — akcji ścieśnionej i ograniczonej do szczupłego okresu czasu. Tym zasadom odpowiedziały trzy jednoaktowe opery Pawła Hindemitha: „Sancta Susanna", „Mörder", „Hoffnung der Frauen" i „Des Nusch-Nuschi", które jednak scenicznego powodzenia nie osiągnęły.

Znaczniejszy sukces zdobył wśród współczesnych kompozytorów na scenach niemieckich i zagranicznych Kurt Weill swoją jednoaktówkę „Protagonisten", w której problem ostatecznie rozwiązano, opera bowiem treścią muzyczną i stylem melodyjnym partji śpiewnych suggestywnie działała. Weill postępując po tej linji wydał sztukę: „Royal Palace", przenoszącą środki rewji jak jazz w dziedzinę opery. W ostatnich czasach jego jednoaktowa opera buffo: „Der Zar läst sich photographieren" zapowiada również powodzenie.

W bieżącym roku dano w Düsseldorfie Weila operę: „Der Zar..." i zredukowanego „Edypa króla" Strawińskiego do jednego aktu i wprowadzono tę innowację, że chór przeniesiono do lóż parterowych jako grupę widzów biorących udział w akcji.

W ostatnim sezonie operowym problem skrótów operowych zyskał uznanie i rozpowszechnienie i Hindemith, Milhand, Toch, Weill i w. in. dostarczyło nowych sztuk wśród których song murzyński Weilla p.t.: „Mahagonny" cieszy się największą wziętością ze względu na swą egzotyczność.

W najnowszych czasach kompozytorzy współcześni propagują short-operę i dostarczają modnych sztuk operowych.

Krzenek Ernest sensacyjną operą jednoaktową p.t.: „Jonny spielt auf" (omówioną na łamach Muzyka wojskowego w artykule: „Jazz i jazzband") zdobył sobie dostęp do wszystkich scen europejskich. Niemniejsze trjumfy święcą jego trzy ostatnie jednoaktówki powstałe w latach 1926 i 1927 jako op. 49, 50 i 55 pod tytułem: „Der Diktator", „Das geheime Königreich" i „Schwergewicht oder die Ehre der Nation". Bliższych informacyj o tych sztukach udziela sam kompozytor w zeszycie V. wiedeńskiego miesięcznika: „Musikblätter des Anbruch" 1928. Jego „Dyktator" nie jest wykładnikiem jakiejś politycznej ideologji, lecz typem człowieka o właściwościach natury, w których manifestuje się jego suggestywne panowanie nad otoczeniem Dyktator wojującego narodu bawi nad jeziorem genewskiem na kuracji.

Żona pewnego oficera, który utracił wzrok na wojnie pragnie wykonać zamach na dyktatora, jako sprawcę tych nieszczęść. Niestety urok jego ubezwładnia ją i ona, zbliżywszy się do niego, ulega jego suggestywnej sile i w końcu ginie, ugodzona kulą przez małżonkę dyktatora. Ociemniały oficer, zwabiony strzałem, nadchodzi i nie przeczuwając nic złego, staje koło zwłok swojej żony i woła: „Maria, wo bist du... ich habe Angst". Rozwiązanie tej sztuki przypomina sytuację Szekspirowskiego Ryszarda III. w akcie I. 2.

„Tajemnicze królestwo" dzieje się we świecie baśni, gdzie bezsilny król nie umie wykorzystać tajemniczej siły tkwiącej w koronie, aby stłumić bunt.

(c. d. n)

Płaszcze gabardynowe, Prószniki angielskie, Ubrania marynarkowe, Ubrania sportowe, Ubrania ze surowego jedwabiu. Marynarki brukselinowe po CENACH KONKURENCYJNYCH poleca firma

HEILMANN KOHN & SYNOWIE

obecnie LEON BRANDES, Jarosław, Grunwaldzka 14.

UDZIELA SIĘ KREDYTU NA DOGODNYCH WARUNKACH.

zorganizuje. One powstać mogą li tylko wysiłkiem całego społeczeństwa, jego poparciem tak moralnem, jak i materjalnym.

Do Was zatem Obywatele zwracamy się w Tygodniu LOPP. z gorącą prośbą, owianą troską o dobro naszego kraju. Wstępujcie w szeregi LOPP.! Nie żałujcie i nie szczędźcie grosza na cele lotnictwa i obrony przeciwgazowej.

Zarząd Komitetu Wojewódzkiego LOPP. inż. Stanisław Rybicki, prezes, dr. Włodzimierz Godlewski wiceprezes, prof. inż. Kazimierz Zipser wiceprezes, Jan Piwocki sekretarz.

—o—

Wojna lotniczo-gazowa dzięki łatwości atakowania głębokich tyłów stawia cały naród. nie tylko armję czynną w obliczu bezpośredniego niebezpieczeństwa.

Dlatego też należy równolegle czynić przygotowania do obrony wojska i ludności cywilnej.

Przygotowania te dadzą się podzielić na cztery zasadnicze części. A więc: praca uczonych nad wynajdywaniem nowych chemicznych środków walki sposobów obrony, praca fachowców nad opanowaniem metod walki gazowej i przygotowaniem się do stosowania zdobyczy naukowych dla ataków i obrony, praca żołnierzy i przyszłych żołnierzy nad opanowaniem środków osobistej obrony, wreszcie praca nad przygotowaniem ludności cywilnej do obrony przeciwgazowej.

Możemy być spokojni, że nasi uczeni i fachowcy wywiążą się z zadania bez zarzutu. Nie ustępują oni wiedzą i zdolnościami swym kolegom z innych narodów. Cóż jednak przyjdzie z ich pracy i wysiłków jeśli szerokie masy żołnierzy i cywilnego społeczeństwa nie będą doceniać wagi obrony przeciwgazowej i nie będą należycie przygotowane?

Dlatego też obowiązkiem naszym powinno być popieranie LOPP. która zajmuje się właśnie przygotowaniem społeczeństwa na wypadek wojny do skutecznej obrony przed najgroźniejszym wrogiem jakim niewątpliwie będzie samolot i gaz

Zapisujcie się wszyscy do Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej i popierajcie jej cele, nietylko w nadchodzącym tygodniu, lecz zawsze i wszędzie!

Wprzededniu rozpoczęcia roku szk. 1928/9.

Wedle rozporządzenia Kuratorjum Okręgu Szkol. Lwowskiego nowy rok szkolny rozpoczyna się w szkołach powszechnych w sobotę dnia 1. września a w szkołach średnich w poniedziałek 3. września.

W tych to dniach uda się młodzież szkolna pod kierownictwem swych nauczycieli do świątyń, gdzie odprawione zastaną nabożeństwa na intencję pomyślnego nowego roku szkolnego.

* * *

I znów zaroją się mury miasta uczącą się młodzieżą, która zjedzie gromadą po dwumiesięcznych wywczasach, by z nowym zasobem sił pod kierunkiem nauczycieli zabrać się do książki, by wyrabiać w sobie cnoty obywatelskie i wprawiać się do pracy ciężkiej i mozolnej, jakiej od niej w przyszłości zażąda Ojczyzna.

Niech młodzież z ufnością i od samego początku podda się wszystkim zarządzeniom i światłym radom i naukom swych wychowawców i wedle nich postępuje.

Nauczycielstwo niech stara się zjednać serca powierzonej sobie młodzieży życzliwem odnoszeniem się do niej, a wtedy nie trudno będzie nią kierować.

Rodzice muszą pamiętać, że dom i szkoła powinne się wzajemnie uzupełniać i harmonijnie zdążać do jednego i tego samego celu.

W końcu wspomnieć należy, że początek roku szkol. to czas w którym młodzież zaopatruje się masowo w przybory szkolne.

Niechże pamiętają o tem rodzice i nauczycielstwo, że popierać należy tylko wyroby krajowe.

Niech ani jeden grosz z tego tytułu nie popłynie za granicę, bo tego wymaga żywotny interes Państwa.

Z nowym rokiem szkol. tak młodzieży jak i wychowawcom „Szczęść Boże".

WSPIERAJCIE tydzień L.O.P.P.

Knotz.

W bolszewickim raju.

Wspomnienie.

Czasem, gdy zmęczony pracą usiądę wieczorną godziną w pokoju snuję wspomnienia. Wówczas przed zamkniętemi oczyma przesuwają się szeregi znanych postaci, majaczą się twarze, jedne uśmiechnięte i dobre, inne zmarszczkami boleści skrzywione, inne znów oblicza zbirów, bezlitosne, krwawe; wspominam ludzi i wypadki, które sporą część życia mego wypełniły.

Nie wiem dlaczego dziś właśnie, gdy wiatr w szyby dzwoni, gdy deszcz na dworze monotonnie chlapie stoi mi przed oczyma wychudły, blady mój współtowarzysz więzienny. Nie pomnę już jego nazwiska.

Własnemi rękoma go grzebałem, własnemi łzami skropiłem. Na obcej legł ziemi, o kraju marząc, o Polsce kochanej! Sybirskie mu wieją dziś nad mogiłą „buriany", sybirska wyje mu „wiuga".

* * *

Było to w styczniu 1921 r. w Nowo-Nikołajewsku na Syberji. Pamiętam jak dziś, Wieczorem wracałem z partją więźniów z robót. Zmęczony do upadłego, ledwo wlokłem nogami, ale i moi współtowarzysze czuli się nie lepiej. „Nu idi paskariej" wołali konwojujący nas „krasnoarmiejcy" zachęcając niejednego zostającego w tyle kolbą do spieszniejszego marszu. Mróz wzmógł się nieznośny i dawał się nam licho ubranym coraz bardziej we znaki. Zacieraliśmy zgrzebiałe ręce i pokurczeni we dwoje wtulali coraz głębiej w fałdy okrywających nas łachmanów. Powoli przeszliśmy miasto i weszliśmy w step. Tu wiatr silny dmuchnął nam w twarz i łopotał strzępami odzieży. Przyspieszyliśmy kroku grzęznąc głęboko w śniegu. W oddali majaczył „wojennyj gorodok", koszary wojskowe, a za niemi drewniane baraki zamienione w więzienie zwane przez bolszewików „domem prinuditelnych rabot". Baraki te otoczone były gęstą, poplątaną siecią drutów kolczastych, ponad którą wysterczały co kilkadziesiąt kroków wysokie wartownie. Z nich w dzień i noc śledziła straż, by się przypadkiem ktoś przez druty nie przekradł, nie uciekł.

Po półgodzinnym marszu dotarliśmy wreszcie do celu. Przeszliśmy przez główną bramę i stanęli przed barakiem. Tu po przeliczeniu wpuszczono nas do wnętrza. W olbrzymiej sali, że ją tak nazwę panował mrok Do góry sterczały „banty" rodzaj piętrowych prycz służących za wspólne łoże, stół i ławy równocześnie. Zimno tu było przejmujące, bo przez cienkie, nieszczelne ściany wciskał się do wnętrza mróz i śnieg. Mimo tego jednak poczuliśmy się szczęśliwi, bo było tu zaciszniej, no i można było spocząć nareszcie. Wdrapałem się na swój „bant" i tu nagle zobaczyłem leżącego obcego człowieka..

Był to on.. Leżał długi, chudy na deskach, z kułakiem pod głową, na głowie granatowa „maciejówka", z amarantową opaską, taka, jaką noszono przy konnicy polskiej 5-tej dywizji syberyjskiej. Z pod daszka widniała koścista, nieogolona twarz i oczy zapadłe głęboko, przymknięte. Cicho usiadłem obok rozmyślając o intruzie.

Zrobiło się gwarno. Partje jedna za drugą wracały z robót. Rozmowy, szepty, rozcieranie rąk i tupanie nogami słychać było wokoło. Większość więźniów, to Rosjanie. Wieśniacy, robotnicy, kupcy, byli urzędnicy carscy, oficerowie wspólny dzielili los. Wszyscy zmieszani. Prawdziwi złoczyńcy z ludźmi, którzy tem tylko zawinili, że z „rajem bolszewickim" pogodzić się nie mogli. Wśród więźniów byli i Polacy. Ci zgrupowali się w jednym końcu więzienia. Z ust do ust podawano sobie najrozmaitsze wiadomości. Konferencja pokojowa w Rydze dobiega do końca. Kres naszej niedoli się zbliża!

Wnet już więzienie i Rosja będą za nami, wrócimy do kraju, do Polski, do rodzin.

Nowy współtowarzysz podniósł się powoli z pryczy zeskoczył i zagadnął nas cicho:

— Panowie Polacy? O jak się cieszę, dawno już nie słyszałem polskiej mowy!...

Otoczyliśmy go kołem. Posypały się pytania, a on odpowiadał. Opowiadał jak służył w polskiej dywizji syberyjskiej, jak po rozbrojeniu ukrywał się, jak go wytropili i złapali, a później przesłuchania w „czerezwyczajce", podróż z więzienia do więzienia, aż tu się znalazł. I cieszył się, że natrafił na garstkę rodaków, że już wnet zapewne wyjdzie wraz z nami na wolność.

Rozmowę przebrał donośny głos dozorcy więziennego.

— „Wychadi po kipiatok!"

Za chwilę przyniesiono w „bakach" gorącą wodę, którą rozdzielono pomiędzy wszystkich. Jeżeli został komu z obiadu kawałek chleba mógł obecnie zjeść go popijając wrzątkiem.

Po tej „sutej" wieczerzy odbyła się „powierka", a w chwilę później ułożyliśmy się do snu. Spaliśmy w ubraniach, poprzykrywani łachmanami, jeden koło drugiego, poprzytulani, grzejąc się wzajemnie. Trudno było usnąć, bo wszy i pluskwy gryzły nas niemiłosiernie, wysysając resztki krwi naszej. Ten i ów przewracał się z boku na bok, czuchrał się, drapał, aż znużony zasypiał snem ciężkim, szląc ostatnie swe myśli do kraju.

* * *

Od tego czasu wiele jeszcze dni minęło w udręce, w pracy najgorszego rzędu, wśród wielu upokorzeń.

Zaprzyjaźniłem się z nowym więźniem. Wspólnie chodziliśmy do pracy, wspólnie dzieliliśmy się ostatnim kęskiem chleba. (c. d. n.)

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW LIGI OBRONY POWIETRZNEJ I PRZECIWGAZOWEJ !

OBYWATELE!

Bezgraniczne, olbrzymie są bogactwa ludzkości. Olbrzymie są jej skarby materjalne, potężne i skarby duchowe. Ale nad wszelkie bogactwa, nad lśniące skarbce królów, nad pancerne kasy miljarderów, nawet nad skarby mądrości filozofów najcenniejszym skarbem ludzkości jest DZIECKO. Ono jest ogniwem w łańcuchu, który ginie w pomroce dziejów, a który sięga daleko w tajemniczą przyszłość.

To drobne ciałko zmężnieje kiedyś i granitowe rzuci podwaliny pod gmach rozkwitu Polski.

Ta mała rączka chwyci kiedyś młot, by wykuwać potęgę Ojczyzny.

Cóż byłyby warte wszelkie zdobycze ducha i rozumu ludzkiego, gdyby nie było dziecka ; co je nadal rozwijać będzie.

Ten skarb nad skarby DZIECKO to jedyne prawdziwe szczęście ludzkości, musi być otoczone najtkliwszą, najstaranniejszą opieką.

Biada narodowi, który nie dba o dzieci : po trzykroć biada mu, bo musi ginąć marnie, topnieć, jak zimowe śniegi.

Jakież serce ludzkie mogłoby obojętnie patrzeć na głód lub chorobę dziecka. Któżby nie pospieszył, by obetrzeć łzy, nakarmić, ogrzać i przyodziać dziecko.

A jednak, ileż jeszcze naszych dzieci nie ma takich warunków, jakich potrzebuje.

Są w Polsce dzieci zziębnięte i głodne, są dzieci wynędzniałe i chore, duszą się i wiedną w norach wilgotnych i zimnych.

Spieszcie Obywatele z pomocą, aby na sumienie Wasze nie padła gorąca łza dziecięca, Spieszcie, póki dadzą się jeszcze uratować te drogie istoty, opromieniające życie narodu, istoty tak ukochane w swej bezbronności i ufności.

Dziecko ufa Dziecko kocha Dziecko czeka pomocy.

Niechże nie czeka napróżno, niech nie straci ufności, niech miłość za miłość otrzyma.

SPIESZCIE OBYWATELE.

Starościński Komitet Opieki na Dzieckiem w Jarosławiu, Wydział Rady Powiatowej przyjmuje wszelkie dary w naturze i w gotówce z uwzględnieniem życzeń ofiarodawców.

Prowokatorom w odpowiedzi !..

Od pewnego czasu pojawiają się stale w „Głosie jarosławskim" artykuły w rodzaju : „Twarde słowa prawdy, Masonerja uchyla maski, Po dwu latach gospodarki sanacyjnej" i t. p., które zieją nienawiścią do Rządu polskiego i sanacji, a wszczególności do Marszałka Piłsudskiego.

Panowie ci, którzy uważają siebie za „jedynych Polaków i katolików" wyszukują wprost z lubością najrozmaitsze brednie w prasie antirządowej, przedrukowując lub przerabiając na swój sposób, byleby „wykazać" tylko, że się źle dzieje w Polsce. — I czytając te zatrute kłamstwem i ohydą artykuły odnosi się wrażenie, że panowie ci nie posiadaliby się z radości, gdyby nawet Polska upadła, byleby tylko mogli „wykazać", że doprowadziła do tego sanacja z Piłsudskim na czele.

Trudno panowie, aby można było w dwóch latach naprawić tyle zła ileście wy przez dziesiątki lat Polsce wyrządzili i dalej wyrządzacie.

Wielu już od was odskoczyło, wielu jeszcze odskoczy, a tymi którzy przy was pozostaną będą kiedyś matki straszyły swe niegrzeczne dzieci.

Tyle wam !....

A teraz tym, którzy brednie „Głosu jarosławskiego" czytają i tym bredniom wierzą, przytoczę słowa p. Prezydenta Rzeczypospolitej wyrzeczone do gości dożynkowych w Spale:

„Przychodzą do was inni ludzie także z własnej inicjatywy, ludzie nierealni, fantaści którzy lekceważą pracę twórczą, stopniową, żmudną. Zdaje się im, że odrazu można zaprowadzić raj na ziemi i dobijają się tylko do tej władzy, któraby im pozwoliła to uczynić. Nie uświadamiają oni sobie, że prowadząc przez całe życie jedną pracę polityczną, dążącą do opanowania władzy, są tylko fantastami, nierealnymi działaczami, nie umiejącymi nic produkcyjnie wytworzyć i zorganizować. Nie zdają sobie z tego sprawy, że z chwilą uzyskania przez nich tej władzy kraj byłby narażony na szaleńcze eksperymenty i reformy ludzi, nie mających najmniejszego pojęcia o praktycznym rozwoju życia.

Do każdej pracy bowiem trzeba się przysposobić' trzeba się praktycznie kształcić i zaprawiać, aby ta praca mogła dać jakiś owoc. Chcąc zwiększyć szeregi swych wyznawców, ludzie ci szerzą tymczasem szkodliwe rozdźwięki rozgoryczenie. Oczerniają działalność najbardziej nawet twórczą wszystkich tych, którzy nie znajdują się w ich szeregach. Ci działacze nietylko nic realnego nie budują, ale przeciwnie przeszkadzają prawdziwej państwowej pracy innych, szerząc zamęt i rozgoryczenie.

Przychodzą do was jeszcze i inni ludzie. Nie nazwę ich już nierealnymi fantastami, ale ludźmi złej woli, którzy mają jedynie na oku swój osobisty chwilowy interes zupełnie sprzeczny z interesami całego organizmu państwowego. Nie będę jednak mówił dalej o tym temacie, bo ani miejsce, ani chwila obecna uroczysta na to nie jest sposobna".

A na zakończenie tych kilku słów prawdy powtórzę okrzyk wzniesiony przez p. Prezydenta dostojników państwowych i 40-to tysięczny lud wiejski :

„Niech żyje Rzeczpospolita i jej wielki wskrzesiciel i budowniczy Marszałek Józef Piłsudski ! "

KRONIKA.

Tydzień dziecka. Dnia 24. kwietnia 1928. na obywatelskiem zebraniu organizacyjnem w Województwie pod przewodnictwem JWP. Wojewody ukonstytuował się Wojewódzki Komitet „Tygodnia Dziecka" we Lwowie.

„Tydzień Dziecka" organizowany przez Polski Komitet Opieki nad dzieckiem w Warszawie pod protektoratem Pani Prezydentowej Mościckiej, a przewodnictwem Pani Marszałkowej Piłsudskiej odbędzie się we wrześniu od 16. do 23. włącznie w całej Rzeczypospolitej Polskiej.

„Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem" w Warszawie, Jana 11. nie jest instytucją lokalną, ani wojewódzką, tylko instytucją ogólno państwową, ogólno-polską — zajmująca się wszystkiemi dziećmi bez różnicy narodowości i wyznania.

Zadanie Komitetu stanowi opieką pośrednia nad dzieckiem tj. służenie tym instytucjom samorządowym, społecznym, czy prywatnym, które bezpośrednio opiekują się dziećmi.

P. K. O. D reprezentuje Polskę w Międzynarodowym Związku Pomocy dzieciom w Genewie.

Władzą P. K. O. D. jest Rada Fundacji — mianowana przez Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

Z okazji „Tygodnia Dziecka" w r. b. Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem wydał dyplomy honorowe i odznaki, które będą nadawane członkom honorowym instytucji z jednorazową wpłatą 10 zł. przy równoczesnem wpisaniu członka honorowego do wieczystej księgi pamiątkowej.

Wojew. Komitet „Tygodnia Dziecka" we Lwowie, który jest zawiązkiem stałej placówki P.K.O.D. na Województwo lwowskie, apeluje niniejszem do społeczeństwa o jaknajliczniejsze wpisywanie się na członków honorowych P. K. O. D. — Wyżej wymieniona wkładka jednorazowa stanowi cegiełkę gmachu użyteczności publicznej jaką jest instytucja P. K. O. D.

Prezes honor.: Wojewoda Wojciech hr. Gołuchowski, Przewodnicząca: Wojew. Hr. Gołuchowska, Sekretarz. Jan Dręgiewicz, Skarbnik: Dr. Marjan Chechliński.

Prezydjum. Dr. Józef Serkowski, Janina Strzelecka, Marja Bartlowa, Apolinary Laskowski, Dr. Ignacy Dembowski, Kurator Krzysztof Pytlakowski, Bronisław Lskownicki, Dr. Wacław Seidel, Mjr. Jędrycnowski, Dyr Boziewicz

FOTOGRAF
H. ZIEGLER
JAROSŁAW, Słowackiego 10 (Kolejowa)
WYKONUJE: wszelkie roboty wchodzące w zakres nowoczesnej fotografji artystycznie starannie i PO NISKICH CENACH.

NAWOZY SZTUCZNE
na sezon jesienny br. a to :
Tomasynę zagraniczną, 14—19 %,
Sól potasową 17—25 %,
Superfosfat mineralny i kostny 16—18 %,
Azotniak mielony i granulowany 20—23 %,
Siarczan amonu 20 %,
Kainit zwykły i pylasty,
Wapno nawozowe palone mielone o zawartości 90 % Cao dostarcza po oryginalnych cenach w całowagonowych ładunkach wprost z miejsca wysyłki, zaś wdrobnych ilościach ze swych magazynów w Jarosławiu na dogodnych warunkach kredytowych
BANK ROLNICZY
Spółdzielnia zarejestrowana z ogr. odp.
w JAROSŁAWIU.
ul. Słowackiego L. 5.

NOWOŚCI
na płaszcze i suknie damskie, raglany, ubrania ang. oraz palta męskie we WIELKIM WYBORZE i BARDZO PRZYSTĘPNYCH CENACH poleca
firma MAKS KOHN
JAROSŁAW, Grunwaldzka L. 4.

A jednak OBUWIE TANIO
kupuje się najlepiej u
MAKSA KLEINA
JAROSŁAW, Grunwaldzka 17.
=ŚNIEGOWCE po cenie fabrycznej.=

Wydawca : Związek Naprawy Rzeczypospolitej. Odpow. redaktor : Aleksander Strauss. Drukarnia S. Baumgartena w Jarosławiu.